Nr. 47. Lwów, 18 Listopada 1888. Rok V.

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:
Rocznie . . . . . 3 złr. 50 ct.
Półrocznie . . . . 1 „ 75 „
Kwartalnie . . . — „ 90 „

Za granicą:
Rocznie . . . . . . 8 mark.
Półrocznie . . . . 4 „
Kwartalnie . . . . . 2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Sprawa średnich gospodarstw włościańskich

i sposób ich przechodzenia do spadkobierców.

W zeszłym Nrze Niedzieli podaliśmy czytelnikom wzmiankę, iż w Radzie państwa w Wiedniu toczą się obrady nad zmianą ustawy cywilnej względem odziedziczenia po zmarłych gospodarzach, wiejskich posiadłości. Sprawa ta dla czytelników naszych ma bardzo ważne znacznie, dlatego podajemy tu kilka słów objaśnienia, o co to właściwie chodzi.

Podług dzisiejszych praw, po śmierci rodziców, cały majątek ruchomy i nieruchomy przechodzi na sukcesorów, którzy się nim mogą podzielić jak prawo wskazuje. Otóż nowy projekt, który rząd przedłożył Izbie deputowanych, chce zmienić to prawo w ten sposób, że w razie śmierci gospodarza i właściciela posiadłości gruntowej na wsi, jeżeli on przez testament majątkiem swoim nie rozporządził, — nie będzie mogła być dzieloną między sukcesorów, ale przejdzie wraz z inwentarzem na jednego dziedzica z pośród rodziny, z obowiązkiem spłaty reszty rodzeństwa.

Ostrzegamy tu czytelnika, że takie dziedziczenie przez jednego ma się stosować tylko do tak zwanej posiadłości gruntowej *średniej wielkości*, którą Sejm krajowy ma później, uchwałą swoją oznaczyć, to jest czy ona ma mieć pięć, sześć, czy więcej morgów, albo dawać tyle a tyle złotych reńskich dochodu, albo z której się opłaca tyle a tyle podatków, — co już zależeć będzie od uznania Sejmu.

Powtarzamy tedy raz jeszcze, że w tej sprawie idzie o osady gospodarskie, które Sejm powie, że są *średniej wielkości*, i co do których umierając właściciel nie zrobił testamentem żadnego rozporządzenia, bo jeżeli zrobił jaki testament, a w nim powiedział, co ma wziąść które z dzieci, to testament będzie wykonany i osada rozdzielona między spadkobierców.

Z obrad jakie nad tym projektem rządowym odbywały się między polskimi posłami, to jest w Kole polskiem w Wiedniu — widzimy, że tu idzie rzecz o to, aby Sejm krajowy mógł później przystąpić do uchwalenia przepisów utrudniających możność dzielenia dowolnie osad włościańskich. Jeszcze w roku 1883 Sejm krajowy na wniosek posła Grocholskiego (patrz. Nr. 2 i 3 Niedzieli z r. 1884) obszernie się zastanawiał nad tem, czy dla zabezpieczenia włościanom narodowości naszej posiadania ich ziemi i dla dobra gospodarstwa, nie wypadałoby ograniczyć prawa dzielenia osad gospodarskich na coraz mniejsze. I wtedy to już uchwalono wezwanie do Rządu, aby przedłożył Radzie państwa projekt do zmiany ustawy cywilnej co do spadkobierców po zmarłych gospodarzach.

Różne wtedy były zdania posłów o tej sprawie i różne są dziś w Kole polskiem. Jedni utrzymują, że lepiej będzie dla ludności wiejskiej jeżeli się powie,

że we wsi nie mogą być mniejsze osady jak przypuśćmy np. sześć morgów i że te już na mniejsze nie mogą być dzielone. Wtedy jeden z rodziny obejmie cała rolę i tę reszcie rodzeństwa spłaci; albo nie, to osada w całości zostanie sprzedana komu innemu. Korzyść ztąd będzie taka, że ten co będzie na roli, będzie mógł już na niej jak się należy gospodarować, a inni będą musieli szukać sobie zajęcia nie na roli, jeżeli całej osady kupić nie będą mogli. Dziś, mając jaki skrawek ziemi i plac pod chałupę, siedzi nie jeden dlatego we wsi i biedę cierpi, bo nie ma co robić na morgu ziemi i zarobku nie znajduje, a gdyby nie wolno było tak kawalcować osady, toby szukał innej pracy gdziendziej i miał chleb.

Drudzy posłowie znowu inaczej utrzymują: że jak nie będzie wolno dzielić gruntów między rodzeństwo, to jeden je dostanie, a drudzy zostaną bez roli i bez chaty i bez zarobku, bo u nas niema fabryk, gdzieby się bezrolny włościanin mógł przyczepić i zarobić, a zatem utworzy się klasa ludzi po wsiach bez chleba i będzie musiała iść w świat czy do Ameryki szukać pracy. Lecz większość posłów naszych w Sejmie była za ograniczeniem prawa dzielenia gruntów i taka większość jest w całej Radzie państwa. Idzie im o to, aby w każdej wsi były osady przechodzące z ojca na syna w rodzie i żeby te osady nie mogły być nabywane przez ludzi obcej narodowości, bo lud wiejski jest podstawą narodu, a jak go wyprze z ziemi obcy człowiek nie Polak i nie Rusin, — to i narodu nie będzie.

Prawo, które teraz ma uchwalić Rada państwa, jeszcze nie rozwiąże tego pytania, czy i na jakie osady najmniejsze wolno będzie dzielić grunta, — bo to, dopiero ma uchwalić Sejm krajowy, jak równie i to, kto z rodziny ma całą rolę po ojcach dziedziczyć. Jest to dla przyszłości naszego ludu bardzo ważna sprawa, dlatego nim w Sejmie przyjdzie do uchwały, będzie ona sumiennie zbadaną i załatwioną spodziewamy się z korzyścią dla stanu rolniczego włościańskiego. — Tymczasem dobrze byłoby, aby włościanie nasi na zebraniach Kółek rolniczych i w czytelniach zajęli się tą sprawą i zastanawiali, jak byłoby lepiej, czy zostawić jak jest teraz prawo dzielenia osad podług woli, czy też postanowić, aby nie było mniejszych osad tylko takie, z których gospodarz z rodziną wyżyć może. Dalej ile taka osada powinna mieć morgów, albo podług opłacanego podatku gruntowego. Radzibyśmy też, aby nam światlejsi gospodarze donosili, jak te obrady wypadną, a my z chęcią ich zapatrywania w tej sprawie w gazetce ogłosimy.

Słowo o wynalazku pisma

napisał ks. Jan Perges.

Mowa ludzka jest darem boskim. Ludzie mówią, bo ich Bóg nauczył mówić. Spróbuj dziecka nie uczyć mowy, zostanie niemem, a zatem musiał być ktoś, co nauczył mówić człowieka. Mową wygłaszamy nasze myśli, pragnienia, uczucia; ale mowa jest tylko głosem, który ucieka, niknie i nie wraca nigdy co w tej chwili mówimy. A przecież nieraz mówimy o ważnych rzeczach, użytecznych i potrzebnych. Prawda, że słysząc naszą mowę przytomni, powtórzyć ją mogą, lecz czy nie zapomną, albo dokładnie powtórzą? Niechże mi powtórzy kto, co myślał i mówił przed 10 albo 20 laty? Odpowiecie, niepodobieństwo, a przecież ludzie przemyśliwali nad sposobami, jakby sobie przypomnieć można mowę swoją,

Nie szukaj daleko żony.

Zabawna historyjka, chmurkami przepleciona.

(Dokończenie).

Wesele odbyło się niedługo; przenosiny poszły łatwo, dzieci wdowy dwoje przyłączono do czworga Walkowych, które z początku trochę się drapały i odpychały, jak zwyczajnie gęsi z dwóch lęgów spędzone, później już zgodnie jedne drugim przez głowy łyżkami do miski sięgały. Po zmarnowanym prawie całym tygodniu na weselu, trzeba się było znowu wziąć do roboty. Wdowa się jakoś namyślała, pomna, że ją Walek musiał prosić z taką pokorą o rękę, zaczęła strasznie honornie rządzić i nad Walkiem brać górę, i co chwila przypominać owe białogłowy, do których Walek naprożno chodził z wódką. Walek z początku słuchał; ale gdy mu się naprzykrzyło i gdy kobieta chciała go barszczem gorącym oblać, mocno się rozgniewał i powiedział:

— Słuchajno! babska rzecz gadać, bo kobieta jak się nie wygada, to ją coś dławi w gardzielu, choć nijak nie wiem, zkąd u kobiety tyle się słów bierze, które z gęby lecą i lecą jak woda z krynicy, — czasem i w źródełku latem wody się przebierze, ale u was słów nigdy nie braknie, — ale ci powiadam, że choć mnie twoje gadanie wcale nie obchodzi, to jednak uspokój się i stul gębę, bo moja nieboszczka nie wyprawiała takich termedyj, bo jak mi się sprzykrzy, to cię tak przemierzę pasem, że się przekonasz dokumentnie, że chłopa góra być musi.

Po takiem niby od serca przemówieniu, wdowa ucichła. Walek pojechał na drugi dzień do miasta ze szwelami i wrócił późno wieczorem, i zastał w domu zimne pustki, dzieci spały same, bo wdowa przeprowadziła się do swej chałupy. Nie chciała otworzyć i tylko przez okno takiemi uczęstowała go słowami:

— A czemuż nie idziesz do swej nieboszczki, co była lepszą; ja tam nie potrzebuję! mój pierwszy chłop nie wygrażał mi pasem, jak ty; zresztą mam chałupę i dół pełen ziemniaków, to sobie dam radę.

Na drugi dzień nastąpiła zgoda i drugie przeprowadziny. Walek zmiarkował, że te ziemniaki będą mu na zawadzie. Słyszał też od starego żołnierza, że gdy dowódca chce, żeby się żołnierze mężnie bili i nie uciekali, wyprowadza ich za głęboką rzekę i mosty pali za sobą; więc Walek postanowił odwrót babie przeciąć i ziemniaki uprzątnąć. Następował jarmark. Kobieta zachciała trzewików, Walkowi też palce wyglądały z butów. Nasypał sześć korcy ziemniaków i dalejże do miasta; kobieta się przysiadła, bo bez kobiety chłop ani do sądu ani na jarmark nie pójdzie. W sądzie więcej mu przeszkadza, bo choć jej mówić wiele nie dadzą, to za chłopem stojąc, ciągnie go za kożuch, gdy widzi, że chłop gotów do zgody. Ale za to na jarmarku te słowa, co babie jak woda z krynicy płyną, są mu potrzebne do targu z żydami, którzy także gęby nie żałują, gdy idzie o oszukanie chłopa. Przeszłych lat kartofle były u nas po 2 reńskie, czasem po półtrzecia; w tym roku były za bezcen. Cieszą się z tego wy-

jakby zatrzymać ten głos, co ulatuje — i śpiew co tak ucho pieści. Był to wielki, może największy na świecie wynalazek, aby mowa się utrwaliła i niejako skamieniała; była to sztuka nad sztuki. A przecie ludzie dokonali tego powoli i dziś już powtórzyć możemy te słowa, które przed 4 tysiącami lat lub więcej ludzie wymawiali. I dziś co mówimy, powtórzą może za lat 5 lub 10 tysięcy potomkowie nasi. Odgadniecie, że się to stało za pomocą pisma, lecz nim ludzie nauczyli się pisać i doprowadzili do tego co mamy teraz, upłynęły tysiące lat. Wynalezek pisma nie był tak łatwym jakby orzech zgryzł, postępował wolno, doskonaląc się długo i o tem chcę pomówić w krótkości.

Był czas na świecie kiedy wszystkie ludy niemiały zgoła, ani się tam śniło komu o piórze, atramencie, papierze, a przecie szukali sposobów, jakby zapamiętać to, co między nimi zuszło. Otóż mówią nam dzieje, że kolebką ludzkości był kraj wielki Azya, dziś stanowiąca część świata, mianowicie tę, która leży nad rzekami Eufratem i Tygrysem, tam bowiem był raj, w którym Bóg stworzył człowieka. Ludzie się rozmnażali, rośli, rozszerzali z kąta do kąta. Jedni chwycili się rolnictwa, drudzy wałęsali się z miejsca na miejsce, gdzieby na pożywienie ubić jakiego zwierza; pierwsi tedy przykuci, że powiem do kawałka ziemi jako rolnicy, chcieli mieć zabezpieczoną własność roli, nad którą mozolnie pracowali, przez oznaczenie granic i oni wymyślili granice, uwidoczniając je czy kamieniem czy kopcami. Ten znak wsadzony w ziemię, przypominał synom lub wnukom, że kawał ziemi ograniczony kamieniami, dostał, nabył lub kupił ojciec i zostawił im, by go pilnowali. Umarł ojciec lub kto z rodziny, pochowali go na własnej ziemi, i znowu postawili znak, albo usypali kopiec, aby pamiętali gdzie spoczywają zwłoki kochanego rodzica. Macie tedy pierwszy sposób zachowywania myśli i czynów ludzkich, w owych kopcach i kamieniach, czyli pomnikach, i one to stanowią pierwszą podwalinę do zachowywania mowy na przyszłość.

Myślicie, że tego sposobu nie używają jeszcze po dziś dzień ludzie? Rozpatrzmy się po kraju, a znajdziemy kopce, kurhany, mogiły, kamienie, drzewa pamiątkowe, przypominające nam dawne dzieje i ludzi. Kto zwiedzał Kraków, widział na Krzemionkach w Podgórzu kopiec Krakusa, pod Mogiłą kopiec Wandy, za Krakowem kopiec Kościuszki, a na własnej miedzy zasadził niejeden kamień, by wiedział gruntu swego granice. Tysiące lat przeniosło się do wieczności, jak tego sposobu używali rolnicy i powtarzają do dnia dzisiejszego. Co więcej powiem, rolnicy pierwsi stawiali chaty, domy, pierwsi używali różnych narzędzi do pracy; oni tarli zboże na kamieniach na mąkę, lepili garczki z gliny i takie narzędzia znachodzimy do dziś dnia w ziemi z najdawniejszych czasów, a świadczą one o czynach, które wynikły z ludzkich myśli. Nie obeszło się w te czasy i bez narady. Rolnicy tworzyli grona familijne, osady, wsie, miasta, nieraz o ważnych rzeczach wiecowali, czyż zaginęły te mowy? Bynajmniej. Mamy dowody, że ludzie przemyśliwali i nad tem, jakby treść tych pożytecznych rozmów na przyszłość i z czasem ją sobie przypomnieć. Oto jedni opowiadali drugim co się stało, ci zachowali to w pamięci, opowiadali drugim, i tak powstały podania ustne. Z tego peryodu rozwoju ludzkości natrafiamy na ważny wynalazek pisma nazwanego *pismem węzełkowem*. Jakże to rozumiec? Oto co kto mówił, zawięzywał węzełek na słowo, czy jakieś zdarzenie, a na każde słowo zawiązał inny węzełek na sznurze, poczem uczył dzieci jak odgadywać te węzełki, a z nich powtarzać co mówili ich ojcowie lub przodkowie. Pismo tedy węzełkowe sięga dalekiej przeszłości nad 2000 lat przed Chrystusem. Używali go Chińczycy, Indowie, Egipcyanie, nawet w Ameryce, gdy ten kraj odkryto, znaleziono już ten sposób udzielania dziejów przeszłości. Powie niejeden z was, a to mozół okropny. Nie okropny, bo go dziś jeszcze my używamy. Będąc w jakiem towarzystwie albo wybierając się gdzieś z interesem, zawiązujemy węzełek byśmy sobie przypomnieli wykonanie zlecenia nam poruczonego.

(C. d. n).

Sprawy krajowe.

Poseł Chamiec wniósł do Rady państwa z uchwały Koła polskiego projekt do zmiany przepisów o pobieraniu na-

---

robnicy, komornicy, ale płaczą gospodarze. Walek przyjechał do miasta, a raczej przypchał wóz z kobietą i po długich targach za sześć korcy kartofli dostał pięć reńskich bez dziesięciu centów. Kobieta napierała się trzewików, ale Walek jej wytłómaczył, że jej chce kupić takie ze sznurowadłem, ale dzisiaj takich nie ma. W tydzień zawiózł z kobiecinego dołu znowu sześć korcy, dostał tyle co wprzódy, kupił trzewiki, a dla siebie za drugie pięć złr., czyli za sześć korcy ziemniaków mógł kupić jeden but. Za tydzień wywiózł znowu sześć korcy, i tym razem wystarczyło już na dwa buty, ale w dole wdowy pokazało się jak na dłoni czyste dno. Niechże panowie dziedzice pocieszą się w swych żalach na taniość pszenicy, — oto Walek, aby kupić trzewiki i buty, musiał ośmnaście korcy ziemniaków przetrasportować przez most do wsi. Cła pruskiego nie zapłacił, ale za to Lajbuś, jak Bismark, zabrał Walkowi mostowego za każdy raz po szesnaście centów.

Kobieta z początku rada była trzewikom, ostatnie worki z dołu wyciągał sam Walek; ale gdy na drugi dzień po jarmarku wdowa sama poszła do dołu i zobaczyła, że tam czysto i tylko kilka żab siedzi, w wielką wpadła złość.

— A ty utracyuszu! — wołała — a czemużeś tylko z mojego brał dołu; mój nieboszczyk, świeć nad jego duszą, nie taki był ladaco!

Walek pochwalił znowu swoją pierwszą żonę z tym dodatkiem, że nie miała takiego pyska. Kobieta nie mogła się uspokoić. Walek pojechał na szarwark i z powrotem zastał kobietę znowu w swej chałupie. Choć wiedział, że ona tam bez kartofli długo nie posiedzi, poszedł z kumotrem, przeprosił wdowę i urządził trzecie przenosiny. Od tej chwili stał się Walek potulny jak baranek, ale nie przestał tłómaczyć kobiecie, że dla krów cielnych i owiec kotnych trzeba pomyśleć o nowej oborze. Drzewo drogie, więc jak sam raz nadałaby się chałupa kobieciny.

— Taka dola teraz gospodarza — mówił Walek — na wójta, na powiat płać, gruntowe płać, na księgi i różne dodatki płać, a to wszystko z tej biednej morgi, a tu buty wcale nie tańsze, drzewo coraz droższe, a gdy się co zboża wywiezie do miasta, to żydy zęby wyszczerzają.

Wdowa z początku nie chciała słuchać o chałupie, ale gdy na chrzcinach u sąsiada Walek wyraźnie powiedział, że nieboszczka jego żona do niczego, ciemięga, wdowa zaraz przystała. Walek bał się jakiej odmiany, poszedł prędzej spać, a kobietę zostawił na chrzcinach, ale za to wcześniej wstał i nim kobieta wstała, dach już był zerwany. Stał się lament, ale Walek miał świadków, że wczoraj była na to zgoda ze strony kobiety.

— Teraz na mnie kolej — powiedział sobie Walek, — trzy razy robił przenosiny, więc chciał je powetować. Poszedł do karczmy, dużo się nagadał, jeszcze lepiej upił i poszedł do chałupy na obiad. Kobieta myślała, że chłop będzie zawsze pokorny, więc zaczęła mu dokuczać, że długo w karczmie siedział; ale Walek nie był ten, co wczoraj. U nas chłopi starsi noszą na niebieskich sukmanach obszytych przy klapach i kołnierzach czerwonymi sznurkami, szerokie pasy

*

leżytości prawnych przy przenoszeniu własności pomiędzy bliskiemi krewnemi, to jest aby nie pobierano żadnej opłaty, jeżeli wartość rzeczy nie przenosi 500 złr.

Wniosek ten odesłano do osobnej komisyi, która ma być z całej Izby wybrana, a deputowany Menger zrobił dodatek, żeby uwolnienie stosowało się do wartości 1500 złr. przedmiotu.

Projekt ustawy o karach na tych którzy nie posłuchają rozkazów powołujących ich pod broń, oraz na tych którzy nakłaniają drugich do nieposłuszeństwa, wniesiony został do Rady państwa.

Chociaż to tylko projekt, który dopiero przyjdzie pod obrady Izby, to ponieważ Izba go przyjmie, podajemy go czytelnikom, aby widzieli co ich czeka, gdy nie wypełnią rozkazów.

§. 1. Zbrodni wojskowej staje się winien ten, kto związany przysięgą żołnierską nie czyni zadość rozkazowi powołującemu go pod broń, jeżeli karygodna opieszałość trwa dłużej niż dni ośm. Zbrodnia taka zachodzi w następujących wypadkach:

a) jeżeli rozkaz powołujący do odbycia służby prezencyjnej (czynnej służby w obronie krajowej) wydany został przez właściwą komendę;

b) jeżeli zwołanie nastąpiło na rozkaz Jego Ces. Mości, a to dla częściowego lub pełnego postawienia armii, marynarki wojennej lub obrony kraj. na stopie wojennnej;

c) jeżeli na wypadek mobilizacyi rozkaz powołania został wydany nawet do niewcielonych w szeregi rekrutów, lub takich rezerwistów zapasowych;

d) jeżeli rozkaz zwołania został na wypadek mobilizacyi obowiązanym do pełnienia służby oficerom, pozostającym w stanie spoczynku lub w stosunku pozasłużbowym. Zbrodnia ta, popełniona w razie zarządzonej mobilizacyi, ma być karaną więzieniem od trzech miesięcy do jednego roku, a podczas wojny więzieniem od jednego do pięciu lat.

§. 2. Przestępstwa wojskowego dopuszcza się ten, kto związany przysięgą żołnierską, nie czyni zadość rozkazowi powołującemu w następujących wypadkach:

a) jeżeli rozkaz został wydany w warunkach przytoczonych w paragrafie 1. a karygodna opieszałość trwa mniej niż dni ośm;

b) jeżeli rozkaz został wydany dla wojskowego wyćwiczenia i peryodycznych ćwiczeń z bronią;

c) jeżeli wydano rozkaz celem wyjątkowego pełnienia służby w rezerwie lub rezerwie zapasowej, a to w myśl ustawy z d. 31 maja 1888 r.

Przestępstwo takie ma być karane aresztem od jednego do trzech miesięcy.

§. 3. Osoby wojskowe (obrony krajowej), które nie są związane przysięgą żołnierską, dopuszczają się przez nieposłuszeństwo rozkazowi zwołującemu zbrodni, jeżeli w razie zarządzonej mobilizacyi lub w czasie wojny usuwają się w sposób karygodny od ciążącego na nich obowiązku dłużej niż dni ośm, we wszystkich zaś innych wypadkach stają się winnymi przestępstwa.

Zbrodnia ma być karaną więzieniem od sześciu miesięcy do dwóch lat; przestępstwo zaś aresztem od jednego do trzech miesięcy.

§. 4. Kto obowiązany ustawą o pospolitem ruszeniu, nie uczyni zadość rozkazowi zarządzającemu mobilizacyą, staje się winnym przestępstwa; zbzodni zaś, jeżeli karygodna opieszałość trwa dłużej, niż dni ośm.

Przestępstwa mogą być karane aresztem od jednego do trzech miesięcy, zbrodnie więzieniem od 6 miesięcy do dwóch lat.

§. 5. Karno-sądowe postępowanie z powodu dopuszczesię karygodnych czynności, określonych w paragrafach 1, 2, 3 i 4 przysługuje sądom wojskowym (obrony kraj.).

§. 6. Kto nakłania, choćby nawet bezskutecznie do popełnienia określonej w tej ustawie zbrodni lub przestępstwa dopuszcza się, w miarę charakteru uwodziciela i samej czynności, do której nakłania, zbrodni lub prrestepstwa, ewentualnie zbrodni wojskowej lub przestępstwa wojskowego, i ma być ukarany przez sądy cywilne lub wojskowe (obrony kraj.) więzieniem lub aresztem, jak to przewiduje niniejsza ustawa odnośnie do samego sprawcy.

---

skórzane; wychodzą one już z mody, ale na nieszczęście wdowy nie wyszedł z mody Walka; tym pasem należycie wyprał kobietę. Nie miała gdzie uciekać, bo chałupa rozebrana, ziemniaki wywiezione, więc w pierwszej goryczy chciała się utopić; ale Walka to nie zastraszyło, bo we wsi nie było nigdzie głębokiej wody, a do stawu, około którego zawsze uwija się kilka syren, było za daleko. Od tej chwili, jakby po drugiem ślubie kościelnym nastąpiła zgoda: oboje Walkowie bardzo się kochają; wczoraj nawet, gdy mnie Walek odwoził do chorego, kobieta rzuciła mu do sanek w chuścieńciu na śniadanie kawałek chleba, sera i jedno na twardo ugotowane też jaje.

Kochani czytelnicy ze wsi! napomnień nasłuchacie się często gdzieindziej, ja naganę i naukę chciałem wam podać w żarcie do śmiechu, bo to wam przyniesie uweselenie przy różnych troskach domowych a może niejednemu przynieść też pożytek.

Dobrze Walek zrobił, że wziął za żonę wdowę równą sobie wiekiem, w tem źle postąpił, że wprzódy chodził za żeniaczką, jak w mroźną zimę lis za myszami, za co musiał się niejednej przymówki nasłuchać. Wdowiec z dziećmi nie powinien gonić za młodszemi, bo jedne przeżyte lata, jedna droga nadziei na przyszłość powinna ożywiać serca małżonków. Źle, gdy młodzieniaszek bierze od siebie daleko starszą babinę z pasierbami, lub gdy młodziuchna dziewczyna przyjmuje za męża takiego, któryby mógł być jej ojcem albo dziadkiem. Zaraz po ślubie nie będzie tam dobrze, a cóż stanie się później? jedno będzie jeszcze w sile wieku, czerstwe i rumiane, a drugie wiekiem skruszałe; ztąd ciągłe wyzwiska: dziadu, babo, klątwy i pokątne miłostki. Ciężki dopust Boży, gdy śmierć zerwie związek małżeński i mąż zostanie wdowcem, albo kobieta wdową. Niektóre wdowy bardzo prędko idą za mąż, a nie pytają, co będzie z dziećmi, — idą za młokosów, bo im się zdaje, że bez męża żyć nie mogą, ani zajmować się gospodarką, a nie pytają, co będzie z dziećmi, i nie pamiętają, że zły ojczym poniewierać je będzie: ich majątek zmarnuje i do nędzy doprowadzi. Równie wdowcy biorąc młode dziewuchy, nie chcą się zastanowić, że taka macocha dzieci jego dobrze nie wychowa, dużo im dokuczy, i co pierwsza żona zostawiła, ona wszystko przez lekkomyślność przemarnuje. Wielu znam wdowców, co się już żenić nie chcą, wiele wdów, co mówią: przysięgałam jednemu, nie chcę drugiemu; ale jeżeli to już koniecznie trzeba zawrzeć powtórne związki małżeńskie, to zapomnijcie, jaki był nieboszczyk, jaka nieboszczka; niech jedno drugiemu nieboszczykiem nie rzuca w oczy, bo to i spokój zmarłych miesza i drugie z małżonków drażni, ztąd kłótnie i swary i zgorszenie dla dzieci.

Ochotniczanie dzień zaduszny obchodzili tańcem i zabawą, może też dlatego musieli później tyle ponieść smutku; to dla was nauka, aby nabożeństwa, praktyki religijne obchodzić pobożnie, bo Pan Bóg na ukaranie zapamiętałych wiele ma sposobów, plag i kar. *Ksiądz P.*

Postanowienia §. 7 ustawy z d. 20 maja 1869 r., dotyczące zakresu działania sądów wojskowych, mają być zastosowane do wymienionych tutaj karygodnych czynności.

§. 7. Postanowienia karne niniejszej ustawy mają być w takim tylko razie zastosowane, jeżeli nieposłuszeństwo dla wydanego rozkazu nie stanowi czynności, która podlega surowszej karze.

Nowe stacye telegraficzne otwarte zostają z dniem 1 grudnia w Żurawicy, Mielcu, Tarnobrzegu i Rozwadowie.

Listy kredytowe depozytowe wprowadzone zostaną niebawem na pocztach austryackich. Znaczenie będą mieć one szczególnie dla podróżnych. Oto ten który się wybiera w podróż, będzie mógł złożyć w kasie urzędu pocztowego pewną znaczniejszą kwotę, na złożenie której otrzyma list kredytowy, a podróżując będzie mógł w każdym urzędzie pocztowym za okazaniem tego listu podnieść pewną kwotę stosownie do zapotrzebowania i wysokości złożonej gotówki.

Projekt kolei lokalnej Chodorów-Podhajce. Spółka złożona z właściciela dóbr Józefa Jędrzejowicza, prezesów Rad powiatowych w Brzeżanach, Podhajcach i Rohatynie, oraz burmistrzów tych miast, zamierza wybudować ze stacyi Chranów lub Nowosielicy lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej, prowadzącą przez Rohatyn Brzeżany do Podhajec lokalną kolej żelazną o normalnym torze i poczyniło już potrzebne kroki dla otrzymania przedwstępnej koncesyi. Długość projektowanej kolei wynosi mniej więcej 86 klm. Spółka zamierza utworzyć swego czasu towarzystwo akcyjne.

Budżet państwa na rok 1889 wykazuje z Galicyi nadwyżkę dochodów, po potrąceniu wydatków jakie Rząd czyni dla kraju naszego, w kwocie 20,640.421 czyli, że my taką sumą przyczyniamy się do wydatków państwowych.

Synod prowincyonalny gr. kat. zostanie zwołany po świętach wielkanocnych. We czwartek odbyła się u X. metropolity Sembratowicza długa narada wyższego duchowieństwa, na której wybrano sześć komisyj dla prac przygotowawczych. Papież nadmienił, że zamyśla wysłać na synod swego delegata; widocznie chce być poinformowany o duchu i dążności rozpraw. Delegatem zwykle bywa nuncyusz papieski. Gdy zaś teraźniejszy nuncyusz wiedeński msgr. Galimberti nie rozumie po rusku, delegowanie jednego z krajowych biskupów obrz. łac. mogłoby dać powód do politycznych niesnasek, a obrady w łacińskim języku w sprawach liturgicznych są niemożliwe, mianowicie dla księży młodszych, przeto będzie delegowany kardynał Hergenrother lub też X. arcybiskup Issakowicz obrz. orm., jeżeli papież w ogóle nie odstąpi od swego zamiaru.

Narady nad projektem wykupna propinacyi odbywają się w Wydziale krajowym, aby na styczeń przygotować wszystko do obrad Sejmowi. W Grudniu p. Marszałek krajowy i p. Wereszczyński tudzież p. Romer, członkowie Wydziału jadą w tej sprawie do Wiednia dla narady z Rządem.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Czeladź i kuchnia.

(Dokończenie.)

20. Kaszka z drobnych krup gryczanych; $1^3/_4$ funta czyli 3 szklanki kaszki, 4 łuty masła albo sadła.

21. Kasza jaglana: $1^3/_8$ funta czyli 3 szklanki jagieł, 4 łuty masła albo sadła, lub 4 szklanki mleka

22. Barszcz z lebiody: 1 funt lebiody, 2 funty wołowiny, baraniny, wieprzowiny, lub solonego wołowego albo baraniego mięsa, $^1/_2$ szklanki mąki, 1 cebula.

23. Nogi wołowe i wieprzowe w galarecie z pieprzem i bobkowem liściem na zimno do octu.

24. Jajecznica: 8 jaj. 4 łuty masła, $2^3/_4$ szklanek mleka, 10 do 12 kartofli, 1 cebulę lub szczypiorku ile potrzeba.

25. Barszcz z boćwiny (po litewsku); 1 funt naci z buraków, 2 funty mięsa wołowego lub wieprzowiny, $^1/_2$ szklanki mąki, 1 cebulę. Dając barszcz z wieprzowiną, trzeba zabielić 1 szklanką maślanki.

26. Takiż chłodnik, ale bez mięsa, na lato: dodać pokrajanych świeżych ogórków, szczypiorku i kopru, zabielić maślanką, włożyć kawałek lodu.

27. Kartofle tarte: 1 garniec kartofli, 8 łutów sadła, słoniny albo frytury.

28. Polewka tartego chleba (gramatka): zbierać starannie okruszyny chleba, większe kawałki utrzeć na tarce, rozparzyć wrzącą wodą, rozmieszać dobrze na jednolitą rzadkawa papkę i okrasić roztopioną słoniną.

b) Potrawy na dnie świąteczne.

Powszechnie uświęconym zwyczajem, którego zaniedbywać nie należy, jest podawanie czeladzi na stół w dnie niedzielne i świąteczne lepszych i smaczniejszych potraw.

Spis niektórych takich potraw podajemy niżej, pomijając zwyczajowe, niejako obrzędowe potrawy w pewne dni doroczne lub uroczyste, jak n. p. na Boże Narodzenie, zapusty, Wielkanoc, różne w różnych okolicach kraju.

1. Pierogi z kwaśną kapustą: 3 funty czyli $1^1/_4$ garnca mąki pszennej, 2 szklanki drożdży rozdrobnionych wodą, 2 funty czyli 4 szklanki szatkowanej kwaśnej kapusty, 2 cebule, $^1/_4$ funta masła albo słoniny.

2. Kluski (kujawskie) z pytlowanej żytniej mąki z maślanką.

3. Warzywa: $^1/_2$ garnca kartofli, 1 marchewkę 1 cebulę, $^1/_2$ szklanki mąki, 6 do 8 średniej wielkości kiszonych ogórków, 2 funty mięsa wołowego, baraniny lub wieprzowiny, soli w miarę.

4. Wątroba pieczona: 2 funty wątroby, 1 cebulę, $^1/_2$ funta masła albo smalcu, i $^1/_2$ garnca kartofli.

5. Pierogi z kaszą: 3 funty mąki pszenej, drożdży ile potrzeba, 1 funt czyli $2^1/_2$ szklanki grubej, gryczanej kaszy, 1 cebulę, $^1/_4$ funta masła lub słoniny.

6. Barsz: 3 lub 4 buraki, 1 cebulę, kwasu buraczanego, 1 łyżkę mąki, 4 łuty smalcu, albo 1 do 2 szklanek maślanki, albo 2 funty wołowiny lub wieprzowiny, albo 1 funt sadła.

7. Gęś pieczona: 2 funty gęsiny 1 garniec kartofli.

8. Krupnik z dróbek gęsich: w jesieni gdy się gęsi utoczone bija na smalec i półgęski, dróbki z gęsi daje się najlepiej w ten sposób zużytkować.

9. Czarnina z gęsi.

10. Kasza jaglana: 2 funty jagieł czyli $4^1/_2$ szklanki, $^1/_2$ funta masła, albo 2 kwarty mleka.

11. Pierogi ze świeżą kapustą: 3 funty mąki, drożdży ile potrzeba, 1 dużą głowę kapusty, 2 do 4 cebul, $^1/_2$ funta masła albo tłuszczu.

12. Szczaw: 1 funta szczawiu, 1 cebulę, $^1/_2$ szklanki mąki, albo $^1/_3$ szklanki krup jęczmiennych, 4 łuty masła albo wieprzowego smalcu albo 3 szklanki maślanki lub też: 2 funty wołowiny świeżej lub solonej, bararaniny albo wieprzowiny, albo 1 funt tłuszczu.

13. Prosię pieczone: 2 funty prosięciny, 4 łuty masła, $^1/_2$ garnca kartofli.

14. Kapusta słodka: 2 funty mięsa, 1 marchewkę, 1 główkę kapusty, 1 cebulę, 1 rzepę albo brukiew, $^1/_2$ szklanki mąki; można dodać 1 szklankę maślanki.

15. Wieprzowina świeża pieczona: schabu czyli boczku 2 funty, $^1/_2$ garnca kartofli.

16. Kasza jaglana: $1^1/_3$ funta czyli 3 szklanki jagieł, 4 łuty masła albo 4 szklanki mleka.

17. Kapuśniak: 1 funt czyli 2 szklanki kapusty kwaszonej, $^1/_2$ szklanki mąki, 1 cebulę, 2 funty mięsa wołowego, świeżego lub solonego, baraniny lub wieprzowiny, albo 1 funt sadła.

18. Bigos: kapusty kwaszonej, mięsa wołowego, baraniny, wieprzowiny, słoniny, kiełbasy świeżej lub wędzonej, grzybów suszonych, cebuli. Bigos odegrzany smaczniejszy jeszcze od świeżo zgotowanego.

19. Pierogi z gryczanej mąki z serem (po ukraińsku.)

20. Lemieszka z podprażonej gryczanej mąki, okraszona słoniną, albo oblana mlekiem.

21. Baranina pieczona: 2 funty baraniny, 1 garniec kartofli.

22. Kiszki z krwią i mąką, albo nadziane kaszą gryczaną.

23. Kiełbasa z kapustą.

24. Flaki z sosem, zamiast polewki.

25. Tak zwany „maciek“ z siekanej wątroby baraniej.

Wszystkie wyżej wymienione potrawy wybornie się nadają na tak zwany „drugi stół“, dla oficyalistów będących na stole dworskim, lub dla żonatych, pobierających ordynaryę i dodatki do niej.

c) Potrawy postne.

Postów przez Kościół nakazanych nie należy zaniedbywać, ale własnym przykładem zachęcać trzeba czeladź do ich zachowywania; ważne to jest jeszcze pod względem zdrowia i ekonomicznym, ponieważ wstrzymywanie się przez czas pewien od potraw mięsnych służy zdrowiu, a potrawy postne w ogóle wypadają taniej.

1. Bliny (ruskie) z gryczanej mąki z olejem.

2. Warzywa: 1 marchewkę, 1 rzepę, 1 brukiew $^1/_2$ garnca kartofli, 1 łyżkę mąki, 4 łuty oleju; można to zaprawić dla smaku suszoną i utłuczoną razem z ościami na proszek rybą. Do tego celu najlepiej służą tanie to jest białe ryby, jak płotki, leszcze itp.

3. Polewka ze świeżej ryby: 2 funty ryby, 1 marchew, 1 cebulę, pieprzu, bobkowego liścia, $^1/_4$ garnca kartofli.

4. Kwaśna kapusta z olejem na zimno.

5. Kartofle, buraki, fasola ugotowane i ostudzone, cebula surowa, ogórki kiszone drobno pokrajane, rydze marynowane, śledzie po wyjęciu ości pokrajane na drobne kawałki, wszystko to zalane octem i okraszone olejem.

6. Kartofle gotowane: 1 garniec kartofli, 2 śledzie, 1 cebulę.

7. Kasza gryczana: 3 funty czyli $^1/_2$ garnca grubej gryczanej kaszy 1 lub 2 cebule, $^1/_2$ szklanki oleju.

8. Zupa grochowa: 1 funt grochu ugotowanego i roztartego, 1 cebulę, soli ile potrzeba; zaprawiś olejem, albo dla smaku dodać ryby suszonej w kawałkach lub w proszku *).

9. Kartoflanka lub warzywa, jak wyżej, okraszone suszoną rybą.

10. Kartofle gotowane; do nich grzyby suszone smażone w oleju.

11. Kapuśniak zabielony mlekiem konopnem.

12. Polewka piwna: 3 kwarty zwyczajnego piwa, 3 łyżki przaśnego miodu, zagrzać. Do tego grzanki z pytlowego chleba.

13. Polewka z chleba (gramatka) postna. Utarte okruchy chleba zaparzone wodą i zaprawione miodem.

14. Polewka z owsianej kaszy, do tego suszone grzanki z pytlowego, żytniego lub pszennego chleba.

15. Kluski gryczane z makiem.

ZE ŚWIATA.

We Wiedniu Rada państwa obradowała w tym tygodniu nad ustawą o niepodzielności osad włościańskich, o czem w artykule wstępnym dajemy wyjaśnienia. Obrady te jeszcze nieskończone. W komisyi wojskowej również to zą się obrady nad nową ustawą wojskową i nie ulega wątpliwości, że ta w Radzie Państwa otrzyma potrzebną liczbę głosów, bo i partya niemiecka czując potrzebę wzmocnienia sił wojennych państwa, zgadza się na nią.

Z Monachium, stolicy królestwa bawarskiego, donoszą, iż ojciec Najjaśniejszej Pani, książę Maksymilian, niebezpiecznie zachorował.

Rada gminy Wiednia uchwaliła ofiarować 100.000 zł. jako fundacyę z powodu jubileuszu cesarskiego dla zubożałych przemysłowców.

Minister oświaty Gautsch zawiadomił władze szkolne w całej monarchii, że cesarz nie życzy sobie, aby w dzień jego 40-letniej rocznicy wstąpienia na tron miały miejsce jakiebądź uroczystości.

W Rossyi jeszcze nie mogą się uspokoić po wypadku cara na kolei pod stacyą Borkami. Śledztwo się tam odbywa,

*) Suszona ryba w proszku jest lepszą: nie chodzi tu właściwie o porcyę rybną, ale o smak tylko. W proszku znajdują się i rozdrobione ości, które w rybie podanej w kawałkach muszą być odrzucone, a ztąd części pożywne w nich zawarte marnieją bez korzyści.

a tymczasem już minister komunikacyi Posiet podał się do dymisyi.

Dalej donoszą, że wojsko rosyjskie około 42.000, stojące niemal nad granicą austro-pruską, zostanie jeszcze przed nadejściem ostrej zimy naprzód posunięte, a miejsce jego zajmą pułki, dyslokowane dotychczas w środkowych guberniach, a maszerujące już ku granicy. We wszystkich mniejszych pogranicznych miasteczkach utworzono po dwa lub trzy urzędy intendantury. Wszystkie magazyny, znajdujące się w Królestwie Polskiem, inspekcyonowane są przez jeneralnego intendanta armii rossyjskiej, jenerała Skwarcowa.

Z nad granicy naszej z powiatu Tomaszowskiego w Królestwie Polskiem donoszą do „Czasu", że we wsi P. na 20 Września (czyli starego kalendarza 8-go), obchodzony był odpust czyli prażnik. Pop miejscowy, syn czy szwagier księdza unickiego z U., wsi galicyjskiej, sąsiadującej z P., zmówił kilkunastu ludzi z U., że na ten prażnik przyjdą na nabożeństwo do P. Uprzedzona straż graniczna moskiewska, nietylko nie miała przeszkadzać, lecz owszem ułatwić tę pielgrzymkę galicyjskim pątnikom. Gdy za nadejściem południa żaden z galicyjskich włościan nie pokazał się w cerkwi, zmuszony został pop odprawić bez nich nabożeństwo, po którem w aparatach pontyfikalnych i z możliwą pompą, procesyonalnie wyprawia się nad granicę, sądząc, że na widok ten włościanie galicyjscy przyłączą się do nich. Na granicy i polach przyległych pusto; po niejakiem oczekiwaniu posyła pop dwóch zaufanych sobie gospodarzy do U., czeka przeszło godzinę, ani mieszkańców U., ani owych dwóch wysłanników nie ma i śladu, więc skonfundowany wraca. Dowiedział się dopiero nazajutrz, iż ci wysłani i przez niego namówieni polityczno-religijni agitatorowie, ujęci przez austryacką żandarmeryę, dostali się do kozy. Ludzie ci podobno jeszcze dotychczas mimowolne rekolekcye odbywają. Zapewne, gdy z czasem powrócą do domów, zechcą ich cerkiewne władze podnieść do godności męczenników.

Z **Niemiec** nie wiele nowin. W odbytych wyborach do Sejmu pruskiego Polacy nasi z księstwa Poznańskiego, mimo niesłychanego nacisku ze strony rządu, aby niemców wybierać, utrzymali się przy dawniejszej liczbie posłów 15, co niezmiernie gniewa Rząd pruski.

Książę Bismark zawarł układ z Anglią, że wspólnie będą działać między dzikiemi ludami w Afryce, aby przeszkodzić sprzedaży niewolników, bo tam między murzynami dotąd jeszcze sprzedają ludzi jak bydlęta na targu jako niewolników.

Rząd niemiecki ciągle odradza swoim bankierom, aby nie brali udziału w pożyczce 500 milionowej, którą Rosya u bankierów francuskich zaciąga, bo w razie wojny Rosya z pewnością nie będzie w stanie płacić procentów.

W Serbii gdzie król Milan chce zmienić konstytucyę i dlatego nakazał nowe wybory do Sejmu, który tam nazywa się skupczyną, różne stronnictwa, szczególniej te co trzymają z Rosyą czynią zabiegi, aby mieć większość w skupczynie i zmusić króla, aby zamiast Austryi trzymał się Rosyi. Rząd nie miesza się do wyborów i dlatego ciekawi są wszyscy, co tam po zebraniu się rady nastąpi.

Nowiny z kraju.

Wydział powiatowy w Myślenicach rozesłał do zarządów kółek rolniczych, do urzędów parafialnych, do zarządów szkół ludowych i gmin, następujący okólnik:

Za najdzielniejszy środek ku podniesieniu dochodów z roli i przemysłu domowego uznano w całym kraju tworzenie Kółek rolniczych. Kółka rolnicze istnieją w ziemiach polskich, pod panowaniem pruskiem zostających, od lat 25 i wydają obfite owoce. Za przykładem Poznańskiego Księstwa zawiązało się we Lwowie Centralne Towarzystwo Kółek rolniczych i w skutek jego odezw za wpływem Przewielebnego Duchowieństwa, pp. nauczycieli miejscowych, osób przejętych patryotycznemi uczuciami i władz, zaczęto i w Galicyi w r. 1883 zakładać kółka rolnicze, a w samym powiecie Myślenickim istnieje ich już przeszło 20, z których większa połowa przedstawia tak korzystne wyniki, iż wszelkie wątpliwości co do pożytku tych Kółek nie mają miejsca.

Szczególniej pomyślnie rozwijają się Kółka rolnicze w tych gminach, na których czele stoją ludzie światli i kraj rodzinny miłujący. Za przykładem tych Kółek widzieć można w odnośnej gminie staranniejszą uprawę roli, zakładanie prawidłowych gnojarni, sprowadzanie nawozów sztucznych, lepszych nasion, narzędzi rolniczych, hodowli bydła, a w ogóle widać podniesienie dobrobytu członków gminy. Rozbudziła się także po gminach wiejskich chęć czytania gazet ludowych, dzieł historycznych, co do niedawna należało do rzadkości po gminach wiejskich.

Jest to wynik bardzo pomyślny, a wzmagać się jeszcze będzie w miarę wzrastania Kółek rolniczych, gdyż z ludzi dobrej woli, dbałych o dobro kraju, nam nie brak.

W tej już nadziei Wydział powiatowy ponawia swą odezwę z dnia 3. sierpnia 1883 r. l. 2317 i uprasza o użycie swego wpływu na zawiązywanie nowych Kółek rolniczych w tych gminach, w których dotąd takowe nie istnieją i oznajmia, że gotów jest udzielić na każde żądanie instrukcyi do zawiązywania kółek rolniczych i wzorów statutów dla tychże, gotów jest także, o ile mu fundusze pozwolą, prenumerować dla Kółek gazety ludowe, jak „Niedzielę", „Gwiazdkę Cieszyńską", jeżeli oto przed upływem roku do Wydziału się zgłoszą, udzielić im po parę książeczek treści pożytecznej, sprowadzić większą ilość niż dotąd nasienia lnu rygskiego, buraków itp.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Myślenice, dnia 16. Październ.ka 1888.

Sekretarz: *Klebert.* Wiceprezes: *Dr. Łodziński.*

Fundacya Felicyi z hr. Golejewskich Czarkowskiej. Szlachetna ta pani, mieszkająca w Paryżu, nadesłała do Wydziału krajowego dawniej sto, a obecnie jeszcze dwieście tysięcy złotych reńskich na utworzenie fundacyi. Fundacya ta przeznaczona jest dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego, podejmujących w kraju swój zawód i wejdzie w życie po zgonie fundatorki. Dochody od kapitału fundacyjnego, który wynosi już obecnie 300.000 zł. będą użyte w połowie na stypendya, w połowie na zapomogi. Stypendya przeznaczone będą dla kandydatów do zawodu rękodzielniczego i przemysłowego, kształcących się w szkołach lub pracowniach rękodzielniczych i przemysłowych w kraju lub za granicą, oraz tym, którzy po ukończeniu fachowego wykształcenia, pragną za granicami kraju uzupełnić swoje studya. Stypendya wynosić będą od 400 do 1000 zł. Druga połowa dochodu fundacyi będzie użyta na zasiłki dla kandydatów do zawodu przemysłowego, chcących otworzyć własne pracownie, a to na zaopatrzenie się w narzędzia, przybory i w pierwsze zapasy materyałów. Zasiłki te będą zwrotne bez opłaty procentowej w ratach, spłatnych w przeciągu lat 5, o ile możności najdogodniejszych pożyczającemu. Pierwszeństwo do otrzymania tych zasiłków będą mieli byli stypendyści fundacyi.

Fundacyą zarządzać będzie Wydział krajowy w porozumieniu z komisyą dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego lub innym organem krajowym, któryby kiedyś tę komisyę zastąpił. Prawo nadawania stypendyów i zasiłków zastrzegła fundatorka dla każdoczesnego posiadacza ordynacyi familijnej imienia Czarkowskich, a to wedle wniosków przedkładanych mu przez Wydział krajowy.

W klasztorze w Kalwaryi zmarł ks. Teodor Bachleda, gorliwy zakonnik, pracowity kapłan, znany powszechnie i poważany w okolicy.

Ks. Stefan Kaczała, prezes klubu ruskiego w sejmie, były poseł do Rady państwa, zmarł w Szelpakach (w Zbaraskiem).

W Krakowie zmarł dr. med. Jonatan Warschauer, radny miasta, który należąc do żydów postępowych, czynny brał udział w życiu politycznem i starał się o uobywatelnic swoich współwyznawców. Zmarły pozostawić miał znaczny majątek, którego przeważną część przeznaczył podobno na cele dobroczynne, a między innemi 20.000 zł na utworzenie kasy pożyczkowej dla rzemieślników bez różnicy wyznania i 4000 zł. dla akademii krakowskiej.

Lwowskie Towarzystwo ogrodnicze ogłasza, iż na radzie d. 25 października b. r. zarząd uchwalił rozdać bezpłatnie w tej jesieni 500 sztuk 6-letnich szlachetnych szczepów szkołom ludowym, należącym do Towarzystwa. Żądania nadsyłać do zarządu we Lwowie ulica Wałowa l. 14 wraz z wkładką roczną.

Z Kolbuszowej donoszą, iż 27. października odbyło się tam uroczyste poświęcenie odrestaurowanego po pożarze budynku szkolnego. Budynek szkolny spłonął w maju b. r., a z gruzów i zgliszczy powstał znacznie piękniejszy i trwalszy, co chlubę przynosi tak miastu, które prawie trzecią część dochodów łoży na szkołę, jak i ks. prałatowi Ludwikowi Ruczce i burmistrzowi p. Józefowi Winiarskiemu, jako szczególniejszym opiekunom i przyjaciołom oświaty

O otwarciu czytelni ludowej przy domu karnym w Sanoku piszą nam: Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, które po całym kraju rozsiewa czytelnie ludowe, założyło taką czytelnię także dla domu karnego w Sanoku. W dniu 23 z. m. odbyło się w kaplicy więziennej uroczyste otwarcie w obecności prezydenta sądu Żeleskiego, zarządcy domu karnego, lekarza więziennego dra Zaleskiego, kilku radców sądu i kapelana więziennego ks. Trybusa. Prezydent w wzruszającej i pięknej przemowie zachęcił więźniów do korzystania z nadesłanych przez Towarzystwo doborowych dzieł i czasopism ludowych, a ks. kapelan dodał od siebie kilka gorących słów zachęty i odprawił na tę intencyę mszę świętą.

Zakładanie czytelń ludowych przy domach więziennych jest rzeczą bardzo pożądaną i wpływa niepomiernie na umoralnienie więźniów. To też zasługą jest prezydenta sądu w Sanoku, iż instytucyę tak pożyteczną pod swoją opieką wprowadził w życie, a jak szłyszeliśmy, nie mało przyczynił się do tego także lekarz więzienny dr. Zaleski. W Krakowie przy domu karnym, założyło wspomniane Towarzystwo oświaty także taką czytelnię, która od lat kilku bardzo pomyślne wydaje plony, a ministerstwo sprawiedliwości wyraziło uznanie wydziałowi Towarzystwa, za założenie tej czytelni. Inne sądy obwodowe w naszym kraju powinne pójść za tym przykładem. Łatwo da się to uskutecznić, gdy tylko pp. prezydenci zabiorą się do tak szlachetnego dzieła.

Śmierć przez poparzenie naftą. Z Pilzna donoszą nam o następującym wypadku, jaki się tam zdarzył w ostatnich dniach zeszłego miesiąca. Służąca Marcina Cygana, egzekutora podatków, 18 lat licząca dziewczyna, przyświecając lampą pani swojej przy wsadzaniu chleba do pieca, wypuściła ją z rąk, a oblana palącą się naftą, stanęła w jednej chwili w płomieniach. Cyganowa zamiast natychmiast ją ratować, dopuściła, że dziewczyna wybiegła na podwórze, gdzie przez kilka minut jak pochodnia biegała tam i napowrót wołając ratunku, z którym pośpieszyli przerażeni mieszkańcy domu, ale pomoc okazała się daremną. Nieszczęśliwa miała całe ciało do kości spalone, a dr. Komar, który natychmiast pomocy lekarskiej jej udzielił, od razu nadziei wyleczenie nie robił, istotnie dziewczyna następnego dnia umarła.

Komitet ratunkowy dla członków byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie, którzy się dali wciągnąć i zapisać na członków, a których teraz pociąga sąd do zapłacenia strat, jako dających porękę nieograniczoną, — utworzył się we Lwowie i zapowiada, że bronić będzie zgłaszających się bezpłatnie, tylko za zwrotem kosztów. Ktoby więc z czytelników naszych popadł w to nieszczęście i był członkiem owego Towarzystwa, niech się zgłosi do Redakcyi „Dziennika Polskiego“ lub „Kuryera Lwowskiego“ we Lwowie, a otrzyma poradę co ma robić.

Na pomnik Mickiewicza. Dr. Sękowski z Warszawy nadesłał do Krakowa parę tysięcy kilogramów rozmaitych ułamków metalowych, pod adresem Muzeum narodowego, jako materyał na odlew pomnika dla Mickiewicza. Prezydent miasta poczynił odpowiednie starania, aby przesyłkę uwolnić od przypadającej opłaty celnej.

Fundacya bar. Hirscha dla Galicyi. Wiedeńskie gazety donoszą, że w tych dniach ogłosił bar. Hirsch szczegółowe postanowienie co do tej fundacyi. Zamierza fundator kwotę 12 milionów reńskich użyć w potrójnym kierunku, a to: 1) Na urządzenie szkół rolniczych z szczególnem uwzględnieniem młodzieży żydowskiej w Galicyi; 2) na urządzenie szkół przemysłowych w Galicyi i 3) na utworzenie funduszu przeznaczonego na nagrody dla majstrów chrześcijańskich, którzy przyjmują chłopców pochodzenia żydowskiego na naukę.

Statuta tej fundacyi przedłożono zatwierdzeniu Władzy politycznej, która niedawno temu zatwierdziła takowe.

Rozmaitości.

Kalendarz Macierzy Polskiej na rok 1889. bardzo się ładnie przedstawia i prócz zwykłych wiadomości kalendarzowych i informacyjnych ma wiele ładnych wierszy i powieści. Z gospodarskich rzeczy są bardzo pouczające artykuły przez prof. Barańskiego napisane jak: Wzdęcie u bydła, Opas cieląt, Krwawy mocz, O krowach trudno dojących się; a przez p. Gawareckiego: O przechowywaniu kukurudzy pastewnej, — o wytępianiu chwastów, — o ogórkach wczesnych, i wiele innych.

Spodziewamy się, że każden z czytelników naszych zaopatrzy się w ten pożyteczny kalendarz, zwłaszcza, że dla prenumeratorów naszych na r. 1889 wysyłamy go za 25 centów, a w księgarniach i w sklepach kosztowac będzie 40 ct., prócz kosztów przesyłki.

Polowanie na niedźwiedzie. W lasach dóbr Korczyn i Krnszelnicy bar. Poschi gera, pojawiły się, jak pisze nam pan Fr. Śl., w znacznej ilości niedźwiedzie, z których jeden ubity został 15. zm. przez brata właściciela dóbr. Dalsze obławy zakończyły się dnia 2 bm., ale niestety bardzo smutnie. Po trzykroć raniony niedźwiedź rzucił się na leśniczego Turbera, który na miejscu ducha wyzionął. Niedźwiedź zdarł mu następnie ciało z twarzy. Na wieść o tym przerażającym wypadku, udała się za nim drugiego dnia straż leśna z Podhorodec, — po kilku nadaremnych strzałach rzucił się niedźwiedź znowu na leśniczego Kruga, chroniącego się na drzewo i zdarł z tegoż całą dolną część ubrania. Następnie znaleziono niedźwiedzia w parowie i tu stoczył on walkę z leśniczym z Jamielnicy, kalecząc temuż nogę. Dopiero trzeciego dnia został ubity przez wójta z Podhorodec. Razem otrzymał ów niedźwiedź 18 strzałów, ważył 560 funtów, sekcya wykazała kilka kul wewnątrz zabliźnionych, a nawet kawałek żelaza. Obecnie znajduje się jeszcze para starych niedźwiedzi i jedna niedźwiedzica z parą młodych.

Gołębie pocztowe. Jestto taki rodzaj gołębi, że wywiezione z gołębnika choćby parę set mil, wracają tam same napowrót; służą też podczas wojny do przesyłania listów. Dnia 16 z. m. o godzinie 8 minut 12 rano wypuszczono w Wiedniu przez wojskowy komitet posłane tamże 62 gołębi pocztowych rasy belgijskiej, chowu stacyi wojskowej w Podgórzu. Pierwsza partya, sztuk 7, wróciła do stacyi w Podgórzu tegoż samego dnia o godz. 3 min. 12 popoł., reszta zaś, stosownie do ich wypuszczania, partyami po 5, w odstępach o 5 minut później. Uwzględniając różnicę zegaru wiedeńskiego do krakowskiego, odległość 413 kilometrów, przeleciały gołębie w 6 godzinach i 53 minutach, co odpowiada 1 kilometrowi na minutę.